



działa nieprzerwanie od 1929 r.

Przedstawicielstwo w Wilnie
Palangos 4-10-16-2001 Wilno
tel/fax 370-2611941, 223844

ZNAD WILII



Rok X, nr 9 (238)

Wilno, 1-15 maja 1999

K KREDYT BANK PBI S.A.

LOKATY TERMINOWE

	LTL	USD
1 m.	5.10%	3.70%
3 m.	8.10%	5.20%
6 m.	8.60%	5.70%
12 m.	9.10%	6.00%

Ul. Liejkijs 3/1, Wilno,
tel. 79 11 03, 79 10 72

W numerze:

- Listy, Galeria i wokół niej ②
- Rozmowa z S. Gedą ③
- Słowacki F. Ruszczyca ④
- Malarz R. Siemaszkiewicz ⑤
- Orzeszkowa i Litwini ⑥
- Vilniana w Polsce ⑦
- Felietony Ósmej Strony ⑧

Z tygodnia na tydzień

❖ „Następnemu prezydentowi przekaże Litwę jako członka NATO” — oświadczył Valdas Adamkus po powrocie z USA, gdzie brał udział w spotkaniu przywódców państw z okazji 50-lecia utworzenia Sojuszu Północnoatlantyckiego. Do Waszyngtonu, korzystając z zaproszenia Aleksandra Kwaśniewskiego, prezydenci naszych krajów udali się razem. Raz jeszcze tym samym zademonstrowano poparcie Polski w dążeniach Litwy do Sojuszu.

❖ 31 maja w Wilnie ma miejsce konferencja „NATO, po 50 latach: nowy stary Sojusz”. Udział w niej zapowiedział Zbigniew Brzeziński.

❖ Do Albanii wyruszyło 15 lekarzy, których pobyt i prace opłaca Ministerstwo Ochrony Kraju.

❖ 21 kwietnia do Skopje dotarła pomoc rządu Litwy uchodźcom z Kosowa. Były to konserwy o wadze 100 t na sumę 0,5 mln Lt.

❖ 16-21 kwietnia, w celu przygotowań do zbliżającego się posiedzenia Polsko-Litewskiego Zgromadzenia Parlamentarnego w Krakowie w maju br., przebywała grupa parlamentarna Polska-Litwa. Podczas spotkań w litewskim parlamencie wiele miejsca poświęcono sprawom oświaty i kultury polskiej na Litwie. Temat ten kontynuowano na spotkaniu w Departamencie Mniejszości Narodowych i Wychodźstwa przy Rządzie RL, jak też podczas wizyt w szkołach polskich w Mejszagale i Taboryszkach.

❖ Apogeum osiągnął konflikt między prezydentem i premierem po publicznym oświadczeniu Adamkusa o braku możliwości dialogu między nimi. Sejm jednak 77 głosami ze 140 zdecydował, że Gediminas Vagnorius będzie kontynuował pracę.

❖ Szwecja stała się drugim co do wielkości inwestorem zagranicznym Litwy, zaraz po USA, wypierając Niemcy. Największe szwedzkie inwestycje — to Vilniaus Bankas, sieć telefonów kablowych „Lietuvos Telekomas”, browary „Utenos” i „Kalnapišis”, stacje telewizyjne LNK i TV3 oraz dziennik „Verslo žinios” („Nowiny biznesu”).

❖ Telewizja POLSAT nabyła 51 proc. akcji Telewizji Baltyckiej.

❖ Bank Litwy i Ministerstwo Finansów zamierza powiązać kurs litra z euro, z dołarem, jak to było dotychczas oraz dodatkowo z lira. Przewiduje się, że lit będzie się wahał nieznacznie, w granicach: 1 USD — 3,95-4,05 Lt.

❖ Prokuratura Generalna złożyła apelację na wyrok Wileńskiego Sądu Okręgowego czterech z pięciu organizatorów tworzenia Polskiego Okręgu Autonomicznego w granicach Litewskiej SRR w 1990-1991 (Alfredasa Aliukasa, Karlisa Bilansasa, Jana Jurotajcia i Iwana Kuncewicza, oprócz Leona Jankielowicza).

❖ Dobiaje końca kadencja Antanasa Valionisa na stanowisku ambasadora Litwy w Warszawie. Przypuszcza się, że zamieni go Naumavičius, obecny ambasador Litwy w Niemczech.

❖ Minister spraw wewnętrznych i administracji RP Jan Tomaszewski, pragnąc złagodzić konflikt z mniejszością litewską w Puńsku (woj. podlaskie), obiecał, że nie rozlokuje służby granicznej w ośrodku zdrowia, który należy do wspólnoty litewskiej, a wybuduje nowy budynek.

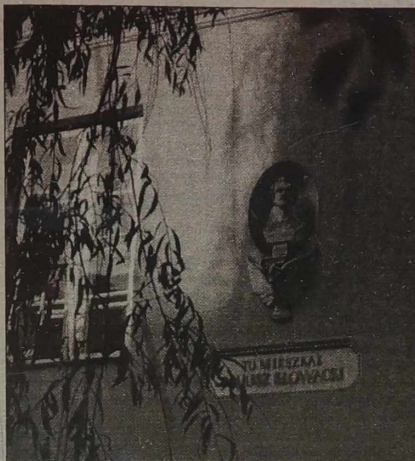
❖ Podczas niedawnej wizyty Aleksandra Kwaśniewskiego na Litwie mer rejonu sołecznickiego Józef Rybak został uhonorowany Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi.

❖ Przy okazji ekspozycji obrazu „Bitwa od Grunwaldem” Instytut Polski zainicjuje cykl historycznych wykładów. 28 kwietnia na Uniwersytecie Wileńskim odbyły się dwa odczyty polskich naukowców — prof. dr hab. Sybilla Bidwell o sąsiedztwie Litwy i Polski w latach 1410-1898 oraz prof. dr hab. Longina Pastusiaka o polskiej drodze do NATO.

❖ Z okazji święta Konstytucji 3 Maja w Litewskiej Filharmonii Narodowej ambasada Polski organizuje koncert muzyki klasycznej, w tym roku zadedykowany 180. rocznicy urodzin Stanisława Moniuszki, z udziałem Marii Fołtyń.

❖ Również 3 maja w Bibliotece Narodowej Litwy zostanie otwarta wystawa „Plakat Polski”, poświęcona Słowackiemu, Chopinowi i Moniuszce.

❖ Od 10 do 15 maja w wileńskich kinach odbędzie się retrospektywa twórczości Andrzeja Wajdy.



Dom, w którym mieszkał Juliusz Słowacki — popiersie poety; pomnik Stanisława Moniuszki. Postacie dwóch wybitnych twórców, związanych z Wilnem, patronują tegorocznym Spotkaniom Poetyckim

Fot. Romuald Mieczkowski, Bronisława Kondratowicz



Witamy uczestników imprezy

Z ciepłym wiosennym słońcem, pierwszą zielenią, poezja w Wilnie nabiera realnego kształtu poprzez liczne spotkania ludzi pióra. Już po raz szósty w dniach 2-6 maja odbędzie się Międzynarodowe Spotkanie Poetyckie „Maj nad Wilią”, którego organizatorem są redakcja dwutygodnika „Znad Wilii” wraz z Polską Galerią Artystyczną przy udziale polskich poetów Wilna.

Ta inicjatywa wileńszczyzny znalazła szeroki i życzliwy odgłos, swe stałe miejsce w kalendarzu imprez literackich, cieszy się popularnością. Coraz więcej poetów wyraża chęć udziału w Spotkaniach. W tych dniach w Wilnie i na Wileńszczyźnie będzie gościł poeta. Będzie też ona pretekstem do rozmowy o sprawach ważnych: o obecności w naszym mieście i naszej świadomości wielkich poetów, o tradycjach literackich Wilna, o szukaniu pomostów do innych kultur i literatur. I to są konkrety, o których w naszym życiu, pełnym codziennych trudności i problemów, się zapomina. To dzięki bytowi w mieście nad Wilią powstają nowe vilniana — nie tylko w postaci wierszy, ale najrozmaitszej publiki, a nawet prac naukowych. Dzięki bezpośrednim kontaktom powstają nowe przekłady. Dziś, kiedy rola państwa jako mecena stała się sprowadzona do minimum, powstające z inicjatywy twórców przekłady przybliżają nam współczesną literaturę innych krajów. Dzięki nawiązanym przyjaźniom w trakcie Spotkań

powstało już немало wzajemnych przekładów — z litewskiego, białoruskiego, ukraińskiego, przybliżona została literatura polska na Litwie, Łotwie, w innych krajach. Redakcja „Znad Wilii” pracuje nad antologią poetycką, która jest dowodem takiego pokłosia.

Tegorocznym Spotkaniem Poetyckim „Maj nad Wilią” przyświecają rocznice wybitnych twórców, związanych z Wilnem — 190. rocznica urodzin Juliusza Słowackiego i 180. rocznica urodzin Stanisława Moniuszki. W Roku 200-lecia Aleksandra Puszkina goście imprezy będą mieli okazję zapoznania się ze śladami obecności rodziny wielkiego poety rosyjskiego w Wilnie. Poeci będą uczestniczyć w obchodach Konstytucji 3 Maja, odbędzie szereg spotkań (program „Maja nad Wilią” — na str. 8). Wezmą udział w imprezach w ramach Dni Polskich, organizowanych przez Instytut Polski w Wilnie.

Organizatorzy powitają ok. 20 gości zagranicznych. Z Kanady przybędzie poeta i literaturoznawca, prof. Florian Śmieja, z Niemiec — tłumaczka, animatorka kultury polskiej Renata Schmidtgal. W chwili oddawania do druku tego artykułu niejasna pozostawała sprawa pozyskania wizy przez Stanisława Szewczenkę z Kijowa. Z Łotwy przybędzie poeta i tłumacz literatury polskiej Margers Majevskis, z Białorusi — Michał Wołosewicz.

Spotą grupę będą stanowić li-

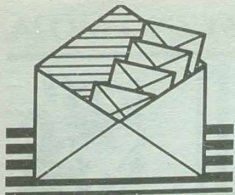


teraci z Polski. Swoją udział zapowiedzieli poeci z Warszawy, Krakowa, Bydgoszczy, Poznania, Gdańska, Łodzi. W Wilnie będziemy gościć wielu z nich po raz pierwszy. Z radością odnotowujemy udział pisarza białoruskiego pochodzenia Sokrata Janowicza, ukraińskiego — Tadeja Karabowicza, litewskiego — Sigitasa Birgelisa, tatarskiego — Selima Chazbijewicza, albańskiego — Marka Czuku. Doświadczenie tych twórców, reprezentujących mniejszości narodowe w Polsce, może je zbliżyć do polskich poetów Wilna, tworzących w podobnych warunkach. Jest to również doskonały pretekst do rozmowy o tym, jaka rola kulturotwórcza przypada twórcom wobec swych mniejszości w krajach, w jakich mieszkają, jakie relacje powstają z innymi literaturami.

W dzisiejszych trudnych czasach impreza nie doszłaby do skutku, gdyby nie wsparcie Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, Kredytu Banku PBI S.A., Departamentu Mniejszości Narodowych i Wychodźstwa przy Rządzie RL, przy życzliwym zaangażowaniu Ambasady i Konsulatu Generalnego RP w Wilnie, Instytutu Polskiego, pracy Kolegów i Przyjaciół ludzi, wzróżających na poezję, słowo ojczyznie, inicjatywy polskiej inteligencji twórczej na Litwie.

To dzięki Nim możemy powitać naszych gości na kolejnym, ważnym i wzruszającym Święcie Poezji.

Romuald Mieczkowski



Podglady i listy do ciotki

Podglady są trafne, a listy zyciowe. Tematów zapewne ich autorom nie brakuje. Za czasami może sprawy drobne, ale bolesne. Działo listów mniej piszemy, ale przy spotkaniach z gościami z Polski, czy będąc — jak się mówi — w Macierzy, wiele rozmawiamy.

Rzeczywiście dźwi, że mając tak „dobre stosunki” między krajami, zdarzają się rzeczy dziwne, upokarzające człowieka ze względu na pochodzenie i język. Otóż w Polsce ciągle nam się przypomina, skąd przybyliśmy, używając słowa „Ruski”. Natomiast wraz z kuzynem z Polski byliśmy skarci za to, że mówiliśmy w języku niepaństwowym w publicznych miejscach, czyli na pocztce w Wilnie. Nie będe podawał jej numeru, bo pracując tam uczucie i grzeszne panie, znajdując pięknie polski — to kolejka nas skarciła, przeko, niestety, dobry nastrój przysł.

Antoni Doweiko
Wilno

Szanowni Państwo!

Mam 29 lat. Interesuje mnie historia i dzień dzisiejszy Polonii litewskiej. Dzięki Ambasadzie Litwy w Polsce otrzymałem Wasz adres wraz ze słowami zachęty do napisania. Wiem, że zarówno w rozbiorach Polski w XVIII w., jak i za „władzy ludowej”, robiono wszystko, by się Was pozbyć. Znającą moją Mamę pochodzi z Waszych stron. Jej ojciec był organista. Po 1945 roku przeniósł się do Polski. Nie wiem, jak mu było na imię, nazywał się Krapajus. Zauważ, że mało wiem o życiu Polaków na Litwie: ufam, że czytając prasę polską dowiem się więcej.

Pamiętam, jakby to było wczoraj, szturm na wieżę telewizyjną 13 stycznia 1991 roku i zabicie 14 nieuzbrojonych cywilów. Pamiętam przedstawiciela Polonii na Litwie, który ze łzami w oczach błagał Polskę o pomoc i o uznanie Litwy jako niepodległego państwa. Pamiętam również to, że polski rząd pod pretekstem nie zaogniania stosunków z Sowietami, zamiast być najpierwszym, który uznał niepodległość Litwy, był jednym z ostatnich w Europie. Teraz słyszę, że stosunki polsko-litewskie są bardzo dobre, a nasze rządy spotykają się z sobą i rozmawiają, czy to prezydenci, premierzy, czy ministrowie.

Wszędzie słyszę: „Polska popiera starania Litwy o wejście do NATO”. Ja też chciałbym, żeby Litwa weszła do NATO. Wydaje mi się jednak, że to trudne zadanie — kraje zachodnie, takie, jak np. Wielka Brytania, Francja czy Włochy nie będą chciały psuć swoich stosunków z Rosją. A co może się stać, gdy po Jelcynie przejmą władzę w Rosji np. komuniści? Mam nadzieję, że Litwa jednak dostanie się do NATO.

Z wyrazami szacunku

Piotr Kuklewicz
Osiek, woj. podkarpackie,
Polska

Proszę o kontakt

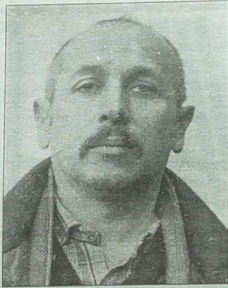
Mam 22 lata. Bardzo chciałbym nawiązać korespondencję i poznać serdecznych przyjaciół wśród Polaków na Litwie.

Rafał Frąckowski
ul. Monte Cassino 2/31
85-791 Bydgoszcz, Polska

Wyrazy głębokiego współczucia z powodu zgonu Meza naszemu wiernemu Przyjacielowi, Pani Aleksandrze Niemczykowej składa

Redakcja

Galeria



Włodzimierz Gołub wystawia się w PGA po raz trzeci

Fot. Archiwum

Linia horyzontu

26 kwietnia w PGA po raz trzeci wystawiał swe obrazy wileński malarz Włodzimierz Gołub. Ekspozycja ta nie cała twórczość artysty, ale po kilka obrazów z takich cykli jak: „Archeologia”, „Ogród dendrologiczny”, „Miejskie romanse”, „Kręsk”.

— Każdy cykl jest mocno osadzony w rzeczywistości, we wspomnieniach. Cykl „Archeologia” powstał z przypomnienia mojej pracy archeologicznej, cykl „Kręsk” nawiązuje do pleneru w miejscowości pod Olsztynem, w którym to plenerze uczestniczyłem — mówi malarz.

Włodzimierz Gołub, wileński artysta, należy do Związku Plastyków Białorusi, każdego roku uczestniczy w tamtejszej wystawie w Mińsku, a i w Wilnie również trzykrotnie pokazywał swe płótna w galerii „Arka”. Zapytany, w jakim kraju chciałby zdobyć uznanie swej twórczości, powiedział, że przede wszystkim zależy mu na kraju urodzenia, Białorusi.

Płótna Gołuba niosą treści uniwersalne, a jednocześnie mają smak dzieciństwa.

— Horyzont na moich obrazach jest niski, łączy się z równiną. Pełno tu światła. To horyzont mojego miejsca urodzenia, Polesia. To dzieciństwo. Im mniejsze jest dziecko, tym większe przedmioty, tym większy świat go otacza, nieprawdaż? — mówi malarz.

Wystawa potrwa do 16 maja.
Józef Szostakowski

Nasze X-lecie

Dziesięć lat — może to nie duży okres czasu, ale pozwalający spojrzeć na minione lata z pewnej perspektywy, która zawiera również jedno konkretne pytanie: czy osiągnęliśmy to, co zakładaliśmy?

Szukając odpowiedzi na to pytanie, wypadła przy okazji skromnego jubileuszu przypomnieć nam pierwsze kroki. Na 1 Zjeździe Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego Polaków na Litwie (przekształconego w ZPL) w kwietniu 1988 roku można było zauważyć, że Polacy na Litwie, którzy przez wszystkie lata zachowali swoją polskość, stanowią zespół ludzi o bardzo różnorodnych zawodach i zainteresowaniach, pochodzą z różnych grup społecznych. Właśnie w trakcie tego zjazdu zaproponowałem podjąć wysiłki w celu zjednoczenia lekarzy-Polaków zawodowo, ponieważ stanowili oni dość zauważalny odsetek inteligencji polskiej na Litwie. Te propozycje poparli obecni na zjeździe inni lekarze — Olga Kozak i Zbigniew Siemienowicz.

Czas nagle, a zapal do działania na fali ogólnego odrodzenia był duży, więc już 11 maja 1989 roku, po zamieszczeniu ogłoszenia w „Kurierze Wileńskim”, w szkole nr 11 (obecnie Szkoła-Gimnazjum im. A. Mickiewicza), zebrano się grono lekarzy-Polaków, którzy poparli ideę o zrzeszeniu się w organizacji społecznej przy Związku Polaków na Li-

twie. Należy wyrazić słowa uznania dla tych, którzy chcieli działać, nie bacząc na to, że czasami było bardzo trudne, zaś Litwa była jeszcze w składzie ZSRR.

Już na drugim zebraniu naszego grona, 26 maja 1989 roku, zostały opracowane zadania organizacji, wyznaczone cele jej działania, wybrano też Zarząd. W centrum uwagi było niesienie pomocy zdrowotnej ludziom Wileńszczyzny na zasadach społecznych, wspieranie młodzieży polskiej na studiach medycznych, jej przygotowanie do nauki, dokształcanie lekarzy w Polsce, szerzenie oświaty sanitarnej, niesienie pomocy niepełnosprawnym. Na prezesa wybrano niżej podpisanego, wiceprezesem została Amelia Sawosko, od pielęgniarki — Lucja Czapliska, sekretarzem — Olga Kozak, skarbnikiem — Zbigniew Siemienowicz. Jako nazwę organizacji czasowo obrano „Koło Medyków przy ZPL”.

W dość krótkim czasie nawiązaliśmy kontakty z organizacjami medycznymi w Polsce. Nasze grono powiększało się bardzo szybko, przychodzili wciąż nowi ludzie, powstawały coraz śmielsze inicjatywy.

Dziś wypadła przypomnieć o tych, którzy nam pomagali. Wśród nich na serdeczną pamięć zasługują postawa dyrektora Szkoły-Gimnazjum im. A. Mickiewicza Czesława Dawidowicza, nauczycielki tej

Jubileusz

szkoły — Ludmiły Siekackiej, którzy nie tylko przygarnęli nas pod swój dach, ale też służyli porządku, byli niezwykle gościnni.

Koło Medyków przy ZPL włączyło się do życia społecznego Wileńszczyzny, stając się jego częścią składową, posłużyło przykładem dla innych grup zawodowych. Powstawały coraz to nowe polskie organizacje, zrzeszające swych członków według zawodów — Polska Macierz Szkolna, Stowarzyszenia — Naukowców Polaków Litwy, Inżynierów i in.

Członkowie naszej organizacji wzięli czynny udział w przygotowaniu i pracy sekcji medycznej pierwszego seminarium naukowego Polaków na Litwie „Nauka a jakość życia” w dniach 20–22 września 1990 roku. Opublikowali szereg artykułów na tematy zdrowotne w prasie. Dzięki pomocy rodaków w Polsce i nadsyłaniu przez nich darów został założony „bank leków”. W wyniku starań Franciszka Kowalewskiego uzyskaliśmy pomieszczenia dla przechowywania leków w ówczesnym Instytucie Naukowo-Badawczym Elektrografii na Antokolu. Posiadanie własnych leków pozwoliło zorganizować szereg wyjazdów do podwileńskich wsi w celu konsultacji i profilaktyki wśród ludności, wyjącznie z podziałem leków wśród potrzebujących. Tak naro-

(Dokończenie na str. 7)

Poczta pod Pegazem

Michał Bukowski

niepodległość

nasza wioska ogłosiła niepodległość

na prezydenta wybraliśmy wójta
oznaczaliśmy granice
i wydaliśmy paszporty

„kto nielegalnie przebywa...”
i tak dalej
nareszcie będzie porządek

dla pełnej jasności
Jasia pozbowiliśmy obywatelstwa:
matka z innego województwa,
więc wiadomo, nie nasz

niezwykle dziennikarze piszą,
że zbiory u nas słabe
odmówiliśmy im wizy —

za szkalowanie

Autor mieszka w Austrii, w Wiedniu.



Rys. Zbigniew Kresowaty

Maj, pełen poezji

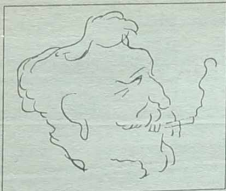
„Był maj. Borejkowszczyzna kapala się w słońcu, kwieciu i... poezji — tymi słowami chciałoby się zacząć opowieść o tym, co widzimy na zdjęciu. Fotografia pochodzi z początku lat 90., a utrwalone zostało na niej święto poezji w dworku pamiętającym „Lirnika Wioskowego”.

Takie były początki majówek, wśród starych drzew i kłaskania słowików.

A na końcu wszyscy uczestnicy stanęli do zdjęcia — i ci, którzy wiersze piszą, i ci, którzy deklamowali, i ci, którzy słuchali. I wśród polnego kwiecia czuwała nad nimi lira Syrakonii.

Fot. Archiwum





Ferdynand Ruszczyk, 1924.
Rys. Zbigniew Pronaszko

— Jakie były Pana pierwsze wspomnienia związane z Wilnem?

— Urodziłem się w Wilnie w 1915 roku, w mieście okupowanym przez Niemców. Na jesieni 1919 roku, po wskrzeszeniu Uniwersytetu Wileńskiego jako Uniwersytetu Stefana Batorego, ojciec mój, Ferdynand Ruszczyk, profesor tej uczelni, dziękując wydziału sztuk pięknych, zamieszkał z żoną i z nami — trojgiem dzieci — w domu uczelni, przy ul. Uniwersyteckiej 7 m. 1. Do mieszkania na parterze wchodziło się od podwórka przez bramę, wychodząca na placzek przed Biblioteką Uniwersytecką. Po śmierci ojca w 1936 roku, placzek ten do wojny nosił jego imię. Z tym mieszkaniem, którego okna wychodziły na plac zwany wówczas Napoleona i Pałac Reprezentacyjny, wiąże się moje najwcześniejsze wspomnienia wileńskie.

W końcu 1923 roku przenieśliśmy się do innego, większego mieszkania przy ulicy Zamkowej 24 m. 8 (Pliszes 22). Dom ten, położony naprzeciwko kościoła św.

190. rocznica urodzin poety

Ruszczyckowskie przenikanie w arkana fantazji Słowackiego

Z Edwardem Ruszczycem, synem Ferdynanda Ruszczyca, rozmawia Liliana Czerniawska-Narkiewicz

— Kiedy zdał Pan sobie porządnie sprawę, że mieszka w dawnym mieszkaniu Słowackiego?

— Od pierwszej chwili, gdy tutaj zamieszkałem z ojcem, starszą siostrą Janiną oraz młodszym bratem Oskarem. Nie byliśmy już małymi dziećmi. Rozpoczęliśmy wówczas kolejną naukę w gimnazjach, siostra Janina — w Gimnazjum im. Adama Czartoryskiego, a ja z bratem — w Gimnazjum im. Adama Mickiewicza. Postać Słowackiego nie była nam obca, zaś jego twórczość bardzo bliska ojcu. Słowacki obok Wyspiańskiego był jego ulubionym poetą.

Myślę, że zamieszkanie w tym historycznym domu nie było przypadkiem. Gdy w 1925 roku starał się ojciec o zamianę mieszkania na większe, zanotował w swym „Dzienniku”: „Wilno — niedziela 1 VII 1923 — ... Gina z Inią do Bohdanowa, ja do nowego naszego przyszłego mieszkania (przy ul. Zamkowej 24). Dzwienie naturalnie wydaje mi się, że wybrał”.

Mieszkanie profesora Becu było obszerne — 6 pokoi na piętrze i 2 na poddaszu. Najwięk-

południowych zgiął on od uderzenia pioruna. Jak głosi legenda, piorun kulisty wpadł przez otwarte okno salonu, przełaził kolejnie pokoje i zabił profesora.

Ten rogowy pokój był po stu latach moim i mojego brata pokojem dziecięcym, w którym spędziliśmy nasze lata szkolne. Przypominam sobie, jak na odgłos zbliżającej się burzy, staraliśmy się z bratem pozamykać czym prędzej wszystkie okna tego rozległego mieszkania. Dom otoczony w okresie międzywojennym rzędem starych, pięknych kasztanów. Teren uporządkowany był z inicjatywy ojca, miał jakby akcent dekoracyjny odszukana przez niego stara XIX-wieczna zabytkowa latarnia — światecznik, piękna w formie i ustawiona na postumencie. Niestety, dzisiaj ów zakątek starego Wilna jest zaniedbany i jakby zapomniany.

— Powróćmy do Słowackiego. Czy twórczość Pańskiego ojca miała związek z twórczością poety?

— Niewątpliwie tak. Chciałbym tutaj przypomnieć o najważniejszych wydarzeniach, które pozwoliły ojcu przypomnieć, jak też społeczeństwu wileńskiemu, postać i twórczość jednego z naszych najwybitniejszych poetów.

Ojciec mój zamieszkał na stałe w Wilnie w 1909 roku. W mieście, które od przeszło stu lat było pod rządami rosyjskich carów, gdzie od 1864 do 1905 roku nie wolno było wydawać gazet w języku polskim, gdzie były zakazane wszelkie polskie przedstawienia. Dopiero w 1906 roku mógł powstać stały Teatr Polski Nuni Młodziejowskiej. Najbardziej znaczącym, często wspomnianym osiągnięciem tego teatru było wystawienie „Lilli Wenedy” Słowackiego w inscenizacji Ferdynanda Ruszczyca. Premiera miała miejsce 30 maja 1909 roku w nieistniejącym dzisiaj Teatrze „Lutnia” w Ogrodzie Bernardyńskim nad brzegiem Wilenki, w teatrze budowanym przez Młodziejowską własnym sumptem z pawilonu powstającego. O tej premierze, którego 90. rocznica przypada w maju br., tak pisała literatka wileńska Helena Roman-Oehenkowska:

... publicznosc wyszła o brasku dnia oszolomiona, jak we śnie o pięknie i pełna po brzegi poezyj słowa, melodi cudnego wiersza i to czaru, którym Ruszczyk, objawiający się wiedzy, nie po raz pierwszy raz zreszta, jako dekorator, subtelny i głęboki, potrafił jeszcze podnieść wysoki nastrój widowiska”.

W końcu 1910 roku, po opuszczeniu Wilna przez Nunę Młodziejowską, Teatr Polski na otwarcie sezonu 1910/11 wystawił (w „Lutni”) „Księcia Niezłomnego” Słowackiego, do którego scenę prologu skomponował Ruszczyk. W tymże roku 1910 ukazała się w Wilnie, nakładem księgarni Józefa Zawadzkiego, książka we wspaniałej szacie graficznej, pt. „Immortele Juliusza Słowackiego”, będąca zbiorem myśli poety, wyjątków z jego dramatów, utworów i listów do matki. Książkę zdobył Ruszczyk, ryjąc w winyty do poszczególnych rozdziałów oraz okładkę i stronę tytułową.

Wielkie uznanie, z jakim spotkała się ruszczyckowska inscenizacja „Lilli Wenedy”, skłoniła Arnolda Szyfmana, dyrektora wzniesionego w 1913 Teatru Polskiego w Warszawie, do powie-

W wileńskim Arsenale czynna jest wystawa, upamiętniająca polsko-litewską chwałę Grunwald, której głównym akcentem — płótno Jana Matejki „Bitwa pod Grunwaldem” pochodzi ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie. Podczas ceremonii jej wystawienia obecny był dyrektor tej placówki, wnuk i imiennik słynnego malarza wileńskiego, który wraz z rodziną w 1923 r., jako profesor Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, zamieszkał przy ul. Zamkowej 24, gdzie w swoim czasie mieszkał młody Słowacki.

Nasz rozmówca — zamieszkały w Warszawie, syn malarza i ojciec dyrektora muzeum, podkreśla szczególne związki, jakie go łączą z Wilnem, zaś jego ojca — z twórczością Juliusza Słowackiego.



Edward Ruszczyk przy domu Słowackiego, w którym spędził dzieciństwo. Fot. Bronisława Kondratowicz

zenia Ruszczycowi w tym teatrze inscenizacji „Ballady”. Premiera odbyła się 7 maja 1914 r. i stała się pamiętnym wydarzeniem w życiu artystycznym, a inscenizacja Ruszczyca przeszła do historii sztuki teatralnej w Polsce.

Jeden z uczestników tego przedstawienia, Ignacy Baliński, tak pisał: „Twórca tych kartonów dekoracyjnych, tych wzorów do szat, ubrań, zbroi i innych akcesoriów jest Ferdynand Ruszczyk, którego lotna, nastrojowa wyobraźnia, ukochanie i dar odwzorowania swojskiego krajobrazu, łączy się z kullem dla nieporównanego malarza słowa, jakim był Słowacki i wniknięcie w arkana jego fantazji...”.

— A inny świadek owej premiery — Jan Bułhak wspominał: „Ruszczyk powołał do życia nową własny świat lechickiej baśni, zestrojony ze światem Słowackiego bratnim współtętnieniem”.

Jak pamiętna była ta inscenizacja, świadczy fakt, że po śmierci Ferdynanda Ruszczyca (zm. w 1936 roku) komitet uczczenia jego pamięci, oprócz przypomnienia jego twórczości malarskiej szereg wystaw, postanowił wznowić „Balladyne” w jego inscenizacji z 1914 roku. Zrealizowano ten pomysł 23 stycznia 1938 roku w Teatrze Narodowym w Warszawie, po 24 latach od premiery, co jest wydarzeniem nadzwyczaj rzadkim w historii teatru. Było to możliwe, ponieważ istniały jeszcze wówczas oryginalne rysunki Ruszczyca do poszczególnych scen i projekty kostiumów.

Nie dane było, niestety, Ruszczycowi pokazanie we własnej inscenizacji trzeciej tragedii Słowackiego — „Złotej czaszki”. W zbiorach rodzinnych zachowało się jedynie kilka rysunków Ruszczyca do poszczególnych scen tego dramatu.

W 1919 roku, po wyzwoleniu Wilna, odbyły się we wrześniu wybory do Rady Miejskiej. Jednym z radnych został Ferdynand Ruszczyk. W nowo utworzonej Radzie piastował m.in. funkcje przewodniczącego komisji, której zadaniem była weryfikacja i zmiana nazw ulic, obowiązujących w czasach rządów rosyjskich. Jednym z pierwszych postanowień komisji

było nadanie prospektowi św. Jerzego, nazwy — ul. A. Mickiewicza (dziś Gedimino), a dawnej ulicy Kaukaskiej — nazwy ulicy J. Słowackiego (Mindaugo), prowadzącej do Teatru Polskiego przy Wielkiej Pohulance.

W okresie międzywojennym Ruszczyk zaprojektował kilkanaście sztafardów dla wojska, cechów i szkół, m.in. powstał wówczas piękny sztandar dla gimnazjum im. J. Słowackiego.

W 1927 roku rząd Rzeczypospolitej postanowił sprowadzić prochy Słowackiego z cmentarza Montmartre w Paryżu do Polski, by spoczęły na Wawelu. W hołdzie, jaki składał Słowackiemu cały naród, nie zabrakło Wilna. Głównym akcentem uroczystości wileńskich było wmurowanie pamiątkowej tablicy i umieszczenie popiersia poety na ścianie domu przy ul. Zamkowej 24, w którym mieszkał. Inicjatorem był Ferdynand Ruszczyk, który w ten sposób zrealizował swój dawny pomysł, o czym wspominał uprzednio w swoim „Dzienniku”.

Popiersie poety zostało umieszczone na konsoli z motywem łabędzia (patrz str. 1), wykonanej przez profesora Bolesława Batzukiewicza. Identyczny odlew gipsowy popiersia poety, jaki został wmurowany w ścianę kamienicy, stał w naszym saloniku w dawnym mieszkaniu profesora Becu, przypominając nam, młodym, że będąc w tym samym wieku co my, przebywał tutaj przed stu laty przysły wieszcz narodu.

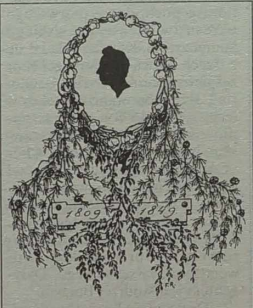
— Co sądzi Pan o idei utworzenia w Wilnie muzeum Słowackiego?

— Od dawna jestem entuzjastem tego pomysłu. Wymarzone miejsce na urządzenie muzeum jest owe dawne mieszkanie profesora Becu. Mieszkanie to, jak mi się przynajmniej wydaje, jest niewykorzystywane przez stałych lokatorów.

Ustytuowanie — idealne — pomiędzy dwoma zaukami — Bernardyńskim i Literackim, przy których mieszkał Adam Mickiewicz, w sąsiedztwie domu przy ul. Zamkowej, związanego z Józefem Ignacym Krzazewskim, naprzeciwko Uniwersytetu i kościoła św. Jana z epitafium Władysława Syrokomli, a do Stanisława Moniuszki też niedaleko.

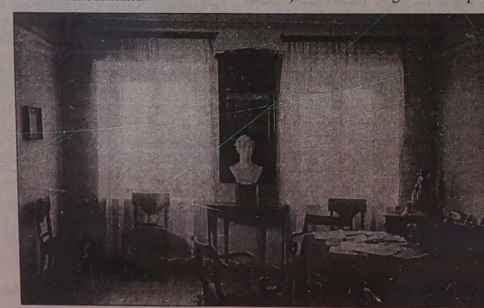


„Lilla Weneda” Juliusza Słowackiego w Teatrze Polskim (w Ogrodzie Bernardyńskim) w Wilnie w 1909 r. w inscenizacji E. Ruszczyca. Karta tytułowa programu; Winieta programu autorstwa Ruszczyca



Jana, należał również do Uniwersytetu. W XIX wieku tu, w Collegium Medicum, mieszkali przezwanie profesorowie medycyny.

Ojciec zamieszkał w lewym skrzydle na piętrze, w mieszkaniu które w początkach XIX w. zajmował profesor medycyny August Becu z żoną (zmarła w 1816 roku) i dwoma córkami — Aleksandrą i Hersylią. W sierpniu 1818 roku w Krzemieńcu profesor Becu ożenił się powtórnie z Salomeą Słowacką, wdową po Euzebiuszu Słowackim, zmarłym w roku 1914 profesorem Uniwersytetu Wileńskiego. Po ślubie Salomea Becu przeniosła się wraz z synem, Juliuszem Słowackim, ponownie do Wilna i zamieszkała wraz z mężem w tym właśnie mieszkaniu.



Wnętrze saloniku w mieszkaniu Ferdynanda Ruszczyca, przy ul. Zamkowej 24 m. 8 w latach 1923-35 (w dawnym mieszkaniu profesora Becu)



Podczas inauguracji ubiegłorocznego „Maja nad Wilią”; poeci wśród uczniów w Jaszunach



Fot. Bronisława Kondratowicz

Niedziela, 2 maja

Przyjazd gości (w godzinach popołudniowych), zakwaterowanie w hotelu, wizyta w Polskiej Galerii Artystycznej (PGA).

Poniedziałek, 3 maja

9.30–10.30 — Spotkanie w Związku Pisarzy Litwy.
11.00–11.30 — Inauguracja Spotkań przy pomniku Adama Mickiewicza.
12.00–13.00 — Udział w uroczystościach z okazji Dnia Konstytucji 3 Maja na Rossie.
13.00–14.00 — Udział w otwarciu wystawy Plakat Polski w Bibliotece Narodowej.
15.00–18.00 — Wycieczka literacka śladami J. Słowackiego, St. Moniuszki, rodziny A. Puszkina.
16.00 — Koncert Chóru Górniczego z Lubina i Orkiestry MSW RP przy Ratuszu.
18.00–19.30 — Udział we Mszy św. w intencji Rzeczypospolitej w kościele św. Ducha.
19.30 — Wernisaż malarstwa Włodzimierza Gołuba w PGA.

Wtorek, 4 maja

9.00–13.00 — Spotkania autorskie w 10 szkołach i innych placówkach Wilna i Wileńszczyzny.
14.00–17.00 — Wycieczka do Jaszun (pałac Śniadeckich, stary cmentarz).
17.30–22.00 — Majówka w Borejkwoszczyźnie (w b. dworku Wł. Syrokomi) z udziałem zespołu „Wilniuki”.

Środa, 5 maja

11.00–14.00 — Literackimi tropami A. Puszkina. Zwiedzanie muzeum i parku w Markuściach.
16.00–16.30 — Kwadrans poetycko-muzyczny przy pomniku St. Moniuszki.
17.00–19.00 — Środa Literacka w Ceki Konrada.
19.00–22.00 — Biesiada Poetów, Plastyków, Muzyków i ich Przyjaciół w PGA.

Czwartek, 6 maja

11.00 — Podsumowanie imprezy. Konferencja prasowa w PGA i Redakcji „Znad Wilii”.
12.00 — Wizyty poetów w redakcjach czasopism, organizacjach społecznych, czas wolny.

Podglądy

My, Polacy, z ZPL-u!

Bo tu, na naszych oczach, tworzy się podział na bardzo różnych rodaków. W sztandarowym poczcie musieli być ZPL-owcy. Ze swoim prezesem, Zarządem... Czy tak jest?

Na pewno nie. Związek Polaków na Litwie z organizacją, łączącą na początku rzeczywistości tysiące rodaków, stał się *de facto* organizacją folklorystyczną, marginalną. Nie dlatego, że weszła „konkurencja”, gdyż założony przed laty Kongres Polaków jest typową organizacją kanapową, mieszającą swych członków, jeśli nie na jednej kanapie, to w jednym pokoiku. Podobnie rzecz się ma w większości innych organizacji — „branżowych”, za wyjątkiem konkretnej działalności części pedagogów, naukowców, lekarzy, harcerzy, ludzi zajmujących się kulturą i modze garstki innych zapaleńców.

Owoce ich pracy nie trzeba wkładać pod mikroskop, żeby zauważyć. Ich miarą — konkrety: akcje, sprzyjające zdobywaniu wiedzy, olimpiady i konkursy, seminaria i kolokwia, wystawy i koncerty, rozmaite imprezy kulturalne.

O ZPL-u od czasu do czasu słyszy się przy okazji zjazdów i konferencji, spotkań przed- i poświęcanych, składania rocznicowych kwiatów i wieńców. Miarą konkretnej działalności organizacji może być jego cotygodniowy związkowy biuletyn prasowy „Nasza Gazeta”. Wobec gości z Polski prezes-redaktor lubi mówić o społecznej postawie dziennikarzy, ich wręcz

bohaterstwie. Trudno na łamach jednej gazety pisać o innej, bo w naszej sytuacji mniejszościowej liczy się każdy głos — ale mimo woli powstaje pytanie: jaka jest wobec tego postawa dziennikarzy tych redakcji, które dostają symboliczne dotacje (na 5–6 numerów), w odróżnieniu od „N.G.”, która jako jedyna jest całkowicie finansowana przez stronę polską. I dlaczego przy tak unikalnie życzliwym wsparciu, przy naszej niezwykle trudnej sytuacji materialnej, z redakcji „N.G.” odeszli najlepsi dziennikarze?

Odejsie od pracy społecznej na rzecz profesjonalizmu, ogólny spadek czytelnicwa itp. trendy nie tłumaczą ugasania ZPL-u. Kiedy niedawno, po 11 latach działania, pierwsza polska organizacja powstała na fali odrodzenia jako ostatnia obchodziła swe dziesięciolecie (takie uroczystości w innych oddziałach ZPL-u odbyły się wcześniej, w tym — w nieco później założonym Związku Polaków na Białorusi), to nawet dla niewtajemniczonych było to zaskoczenie. O sytuacji w ZPL-u można było przekonać się chociażby po frekwencji. Na uroczystości zabrakło dotychczasowych prezesów ZPL-u, choć są osobami publicznymi jako posłowie na Sejm, wcześniejszych redaktorów naczelnych „N.G.”, prezesów ważnych oddziałów Związku — wileńskiego i soleńskiego.

Nie zaproszono tych, którzy w trudnym okresie wrzenia politycznego, w maju 1987 roku, na cztery lata do zdobycia niepodległości, kiedy wielu dzisiejszych

działaczy — delikatnie mówiąc — pozostawała na dalekim uboczu, zdobyli się na śmiałość i założyli tę organizację.

Nie zaproszono dziennikarzy „innych” mediów. Bo mogą niewłaściwie opisać konferencję? Lepiej to zrobić swój organ, który wyspecjalizował się w pisaniu laurów o własnej organizacji, zupełnie zamykając oczy na to, co robią inni Polacy.

Na sali zabrakło przedstawicieli władz litewskich. Dość liczna grupa stanowiła goście z Polski, wobec których stwarzano iluzję, że ZPL obecnie jest wszędzie, działa i walczy. Również przeciw... „koncentracji władzy w jednych rękach!”

Wielkie nadzieje pokładane są na zbudowanie przez „Wspólnotę Polską” Domu Polskiego. Oby tę „inwestycję serca” ominął los dzisiejszej siedziby Zarządu Głównego ZPL, której progi omija wielu rodaków, nie patrząc na „wyjątkową demokratyczność” zasad działania organizacji.

Tomasz Bończak
PS. Drogie usługi telefoniczne szokuja nie tylko mieszańców Litwy. W związku z felietonem „Hallo, Alasko” („Z.W. 7/99) zadzwonił do mnie Józef Zaleski z Nowego Jorku i poinformował, iż korzystając z usług firmy ATRT minuta rozmowy z Polską kosztuje 31 centów, mniej więcej tyle samo płacąc za rozmowy z innymi krajami Europy Środkowej i Wschodniej.

Nowojorski „Dziennik Polski” podaje cenik rozmów telefonicznych firmy „Destia”. Minuta rozmowy w Ameryce np. z Anglią i Kanadą kosztuje — 10 centów, z Australią, Francją, Niemcami, Szwecją — 19, Polską — 28, Słowacją i Czechami — 40, Litwą, Ukrainą — 42 centy USA, z innymi krajami „naszego regionu” — podobnie. Można sobie pogadać...

A swoją drogą, może zamiast bronienia monopolu „Telekomasu” zaproś na teren Litwy wspomnianą „Destię”, która ma swoje filie w wielu krajach Europy?

T.B.

Perełki

*Nie czyn bogiem człowieka
Nie staw mu świątyni!...
Wiecznie będzie już wchłaniał
dym twego kadzidla!
Nie rozjaśni dnia tobie
nawet, gdy bez winy
przyjdzieś cicho się modlić —
(podetnie ci skrzydła)*

Matylda Stempkowska — Wilno

Pięknie i kusząco jest Morze Poezji. Poeci wypływają na połow, zarzucają swe sieci. Czasem siedzi bywają pełne ryb, czasem są w nich jedynie wodorosty i puszki po piwie. Rzadko, bardzo rzadko błysnie wśród wodorostów śmiecia prawdziwa Perełka — do wywierz.

Udajemy się na połow pereł. Penetrację Morza Poezji rozpoczynamy od rodzinnych brzegów. Autorem naszej nowej rubryki „Perełki” może zostać każdy czytelnik „Znad Wilii”, niezależnie od miejsca zamieszkania. Każdy, któremu kiedykolwiek udało się napisać perełkę...

Uwaga! Perełki po prostu nie mogą być duże!

Listy do Ciotki

Rodzima owieczka Dolly

Droga Ciociu! Piszę do Ciebie w ostatnich dniach kwietnia. U nas wszyscy zdrowi i żywi, czego i Tobie życzę. Dziękujemy Ci za telefon i niepokój, czy aby Rosja za niesplacone długi nie odłączy nam gazu. Nie przesyłaj rejsowym autobusem butli z gazem, bo nasi politycy jakoś się domówili z moskiewskimi i nie przykręcono nam kurki. Wiem znów nie ma skandalu w naszym geograficznym centrum Europy.

Pewnie wiesz, Ciociu, że właśnie u nas, pod Wilnem, znajduje się pepek Starożytności (tak przed wojną orzekł Francuzi, a jakby powiedział Mickiewicz — co Francuz wymyślił, to Litwin połubił). Preto każda wiadomość z okolicy pepka jest ważna.

Bo co tam wasze strajki rolników? I czy to strajki rolników bywają tylko w Polsce? Co innego u nas. Otóż w pewnym wileńskim centrum kwirowidawstwa ułożono ważny dokument na pięciolatke do przodu, a dotyczy on produkcji rodzimych preparatów z krwi. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że dyrektor zmusił siedemnastu swoich podwładnych, aby podpisał ten papiery... własną krwią. W tym celu wymyślono specjalne długopisy, w któ-

rych zamiast atramentu użyto krwi. Prasa pisze, że obecnie ambityny dyrektor chce, aby to wydarzenie zostało zarejestrowane w księdze rodzinnych rekordów, bo być może pierwszy raz na świecie aż tyle osób własną świeższą podpisało ten dokument. A podpisałoby go i dwa razy więcej pracowników, gdyby należycie przeprowadzono prace uświadamiającą, bo inni po prostu schowali się i nie dali sobie upuścić krwi. Obecnie eksperci rodzimej agencji rekordów szukają w księdze Guinnessa analogicznych wypadków i spodziewają się, że litewski przykład może być odnotowany nie tylko jako rekord lokalny, ale i światła.

Pomyśl Ciociu, daleko im z ich owieczką Dolly, która może obić się bez barana, do naszych rekordów, do naszych długopisów, w których zamiast atramentu jest krew i którym to długopisami można pisać całych trzy dni, bo potem atrament — krew zasycha. Ale przecież i pierwszy lot do kosmosu Łajki trwał tylko kilkanaście minut, a teraz latają przez całe miesiące.

Słowem, i dobrych nowin u nas nie brakuje, czego i Tobie życzę. Twój Janusz Bielski